KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 18. Czwartek, 13-go Września, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Nowe tory polityczne.

Tydzień ubiegły odsłonił nowe tory w polityce równie starego jak nowego świata.

Małe państewko portugalskie pierwsze dało objaw takiego zwrotu, wysyłając expedycyą, złożoną z 1000 zbrojnych do Lourenzo Marquez, gdzie dotąd mieli wolny transport Boerowie. Nie wiadomo jednak, czy rzeczona expedycya jest rezultatem tajnego układu z Anglią względem zatoki Delagoa, czy względem zapobieżenia dowozu żywności Boerom przez zatokę, lub wzbronienia im przytułku w Mozambiku, gdyby się tam schronić zamierzali.

Drugą z kolei zmianę torów politycznych przedsięwzięto w Austryi, gdzie cesarz Franciszek Józef rozwiązał dekretem z 7. b.m. radę państwa z równoczesnem zarządzeniem nowych wyborów do izby posłów dla położenia tamy panującemu w niej nieładowi w dotychczasowym składzie poselskiego żywiołu, neutralizującego wszelkie obrady.

Rosya ustąpiła także od swego pierwotnego projektu względem wycofania swych wojsk z Chin i przychyliła się do zatrzymania głównego oddziału w Tien Tsien, a pewnej części, jako straży w samej stolicy. Do takiego jednomyślnego kroku zgodnie z innymi mocarstwami nakłonić ją miała Francya, która uważała zupełne opróżnienie z wojsk chińskiej stolicy za pobudkę do nowych rozruchów boxerskich.

Rząd waszyngtoński wstąpił także na nowe tory w sprawie polityki z Chinami i zamierza postępować niezawiśle od innych mocarstw. Poseł chiński, Wu, we Waszyngtonie jest teraz informatorem tutejszego rządu o charakterze rozmaitych chińskich dostojników, z którymi możnaby wchodzić w układy, jako że zastępcami chińskiego rządu. Śmiesznie jednak wygląda to ustawiczne projektowanie, układów z chińskim rządem, którego wcale nie ma—a był i jest nierząd. Udawać się więc o układanie warunków pokoju... do kogo? — Kto tym rządem w Chinach?. Czy ta sama kobieta, co tyle zbrodni napłatała? Za tydzień może znowu rządy lepiej przejrzą.

50 dni ucieczki misyonarzów.

Gubernator Mondschu, przyjaciel i zwolennik Bokserów, wydał magistratowi wyraźny rozkaz wymordowania wszystkich obcych djabłów. Ponieważ zaś magistrat był przychylny misyonarzom, więc dał im eskortę do Tai-yuan-su, miejsca, odległego 54 mile. Gdy już uszli około 50 mil, natrafili na krajowców chrześcian, którzy ich upomnieli, aby do zamierzonej miejscowości nie ważyli się iść, gdyż tem co tylko spalono misyą i kościół rzymsko-katolicki zburzono. Wrócili się więc, ale eskorta ich opuściła, nie mając polecenia udawać się z nimi gdziein dziej, jak do Tai-yvan-su. Dla ratowania się przed śmiercią głodową musieli pozastawiać (na wieczne niewykupno) wszystko, co mieli. Przybyli nareszcie do Lucheng z wszystkiego ogołoceni. Stąd uchodzili ku południowi zaopatrzeni w pościel, nieco srebra i w zaprząg osiołkiem. Zaledwo odbyli 12 mil drogi w tym kierunku, gdy zabrały im tłumy osiołka ze zaprzęgiem, srebro, pościel, nawet z odzienia nie pozostawiono im nic oprócz koszul. Pół nago więc odbywali podróż o głodzie wśród spieki słonecznej, gasząc niekiedy pragnienie wodą z kałuży.

Czasem dał im jaki chiński urzędnik żywności, a jeden z nich nawet nieco srebra. Próbowali wtenczas najęć wóz, ale chłopi chińscy nie dali się do tego użyć. Nareszcie zbito ich, odebrano im wszystko, co tylko miało ja kąkolwiek wartość realną. Dopiero w miejscowości Honan dano im chleba i wody i odprowadzono ich jako niewolników do Hu Peh, gdzie urzędnicy byli dla nich uprzejmi z rozkazu swego wicekróla, a miejscowi mieszkańcy opiekowali się nieszczęśliwymi zbiegami z wielką przyjaźnią.

Zarzut uczyniony cesarzowi Wilhelmowi.

W ostatniej swej mowie wyraził się cesarz Wilhelm w Szczecinie, iż mu się zdaje, że plan jego względem załatwienia trudności i zawikłań z Chinami przyjmą mocarstwa. Niektóre czasopisma niemieckie wzięły stąd znów pochop do twierdzenia, często powtarzanego, że Niemcy idą w sprawie chińskiej za osobistą polityką swego cesarza. Niektóre występują z krytyką tego postępowania, nazywając je naruszeniem konstytucyi. Jedna z nich pisze n.p że już wielki czas do rozstrzygnienia tego pytania, czy polityczne życie Niemiec może się nazywać konstytucyjne lub, czy Niemcy hołdują absolutyzmowi. Według informacyj, z biura marynarki powziętych, mają Niemcy okazać największą demonstracyą floty w Szangai. 16 okrętów wojennych, 166 dział i 3,200 ludzi ma reprezentować ten "spektakel"

Bokserzy znów w ruchu.

Wedle depeszy z Hong Kong do Londynu ma panować wielkie niezadowolenie w Lun Chan. W Taipfing-fu obległo 300 rabusiów dom zamożnego chińczyka, któremu przybył na odsiecz prefekt z Wu Chau z oddziałem 100 żołnierzy, ale sam był znaglony szukać schronienia w kramarskiej budzie, aby życie unieść z potyczki. Zażądał następnie wzmocnienia i posłano mu 400 żołnierzy. Z tego powodu potępiają sami dobrze myślący chińczycy wycofanie wojska mocarstw z Pekingu, bo pewni są, że handel przez to ucierpi. W razie odwołania wojska ze stolicy chińskiej, wywołaliby natychmiast rewolucyą zwolennicy reformy w południowych prowincyach Chin, ażeby przez to uwydatnić potrzebę zmiany rządu, którą już przed ruchem bokserów uplanowano. Z tych więc powodów wniosła izba handlo wa protest przeciw usuwaniu wojsk sprzymierzonych ze stolicy.

Celem ukarania tego nowego ruchu Bokserów ma się udać do odnośnej miejscowości wyprawa karna.

W Tien Tsien stracono czternech znakomitych Bokserów za wzniecanie buntu.

Żądanie marszałka Li.

Według depeszy z Szangbai zażądał wicykról Li eskorty amerykańskiej, mającej mu towarzyszyć do stolicy. Ambasador Goodnow wziął to żądanie pod rozwagę. Angielskie ministerstwo dla spraw zagranicznych oznajmiło, iż na czasie byłoby dla mocarstw zagranicznych zatrzymać wojska w Pekingu tak długo, aż warunki pokoju z Chinami będzie można ułożyć.

Japonia oświadczyła także, iż gotowa jest wycofać ze stolicy chińskiej swe wojska pod tymi warunkami, że dla bezpieczeństwa posłów pozostawiona będzie silna straż, a rząd chiński zażąda usunięcia wojsk ze stolicy i rozpocznie rzetelne rokowania o pokój.

Zdaje się więc, że Japonia najlepiej przewiduje przyszłe wypadki w Chinach, skoro za warunek wycofania swych wojsk stawia tę okoliczność, aby rząd chiński sam żądał tego wycofania. Znawcy wad swego plemienia wiedzą prawdopodobnie najlepiej, jakie skutki wywrze na rewolucyonistów odwołanie ze stolicy wojsk sprzymierzonych.

Ostantie telegramy.

— Menelik, król abysyński ma się przygotowywać do wojny z Anglią.

— Na Morawie przyszło już do bójki między niemieckimi i czeskimi obywatelami— dobre widoki przedwyborcze do nowej rady państwa. Czy nie lepiej byłoby, żeby się już bili ich posłowie w gmachu parlamentarnym we Wiedniu zamiast lud w całym kraju?

SPISEK NA ŻYCIE SUŁTANA.

W Konstantynopolu odkryto spisek na życie sułtana Abdul Hamid'a. Skutkiem tego rozpoczęło się niezwłocznie tajne śledztwo, na mocy którego aresztowano 118 osób, między tymi wielu wysokich urzędników państwowych.

Sułtan obchodził właśnie w tych dniach 25-letni jubileusz swego panowania, kiedy w toku acty i rozrywek wyszła na jaw zamierzona zbrodnia zdrady głównej. Turcy wyznaczają prawdopodobnie sami terminy panowania swym padyszachom. Poprzednika jego Abdul Asisa, uprzątnęła także rewolucya pałacowa. A skoro w czasie srebrnego jubileuszu wykryto spisek na życie teraźniejszego sułtana, to widać szereg lat jego, wyznaczonych mu, dobiegł do kresu.

Wpływ proklamacyi Robertsa na opinią publiczną

Proklamacya jen. Robertsa, dekretująca wcielenie Transvaalu do angielskich posiadłości, poczytano powszechnie za angielską bezczelność pierwszego stopnia i za bezskute czną farsę. Bo farsą musi pozostać jego proklamacya tak długo, dopóki mocarstwa nie uznają wcielenia Transvaalu do kolonii Przylądka. Dopóki zaś to nie nastąpi, pozostaną państwa Boerów na mocy praw narodów niezawisłymi. Proklamacya Robertsa dowodzi tylko, że umie grać rolę wieszatela Transvaalu, który dał dowód światu wysokiego stopnia swej moralnej i intellektualnej wartości nie tylko ze względu na swe zachowanie się w ciągu prowadzonej z Anglią wojny, lecz i przez to, iż szkoły transvaalskie uzyskały na wystawie paryskiej pierwsze dwa premia.

Gdyby takie proklamacye wolno było ogłaszać każdemu zdobywcy, to musiałyby się wszystkie państwa o nielicznej ludności przygotować w ciągu XX wieku na niewolników angielskich.

PRUSKI ZYSK

z prześladowania języka polskiego.

Socyaliści niemieccy zaczynają już występować z protestami przeciw postępowaniu rządu, naruszającego konstytucyą i cytują mu w pierwszym rzędzie takie naruszenie wobec Polaków. Równocześnie wzywają polscy demokraci Poznańczyków o przejście do skrajnej opozycyi.

Socyaliści berlińscy odbyli wiec w Poznaniu, ponieważ im w Berlinie zabronił minister Studt i przyjęli następującą rezolucyą w niemieckim i w polskim języku:

"Dzisiejsze publiczne zebranie ludowe protestuje energicznie przeciw rozporządzeniom rządu, które uciskają narodowość polską pod zaborem pruskim i tem wprowadzają kłótnię i nienawiść pomiędzy poszczególne narodowości państwa niemieckiego, jako też przeciw szykanom policyjnym, skierowanym głównie przeciw polskiej klasie pracującej i uważa partyą socyalno-demokratyczną jako partyą, która rzeczywiście broni interesów ludu.

Dalej protestujemy przeciw dalszej akcyi wojskowej do Chin, jako też przeciw wszelkim wydatkom pieniężnym w tej sprawie bez porozumienia się z parlamentem, gdyż niepoważanie parlamentu uważamy za zniewagę największych praw ludu".

AUTOMOBILE MAJĄ UŁATWIAĆ STRAJKI.

Związek służby kolejowej radzi nad zastąpieniem kolei ulicznej automobilami na wypadek strajku. Wydział tego związku upoważniono na posiedzeniu w Detroit, Mich., do ułożenia planu kosztów, jakieby opodatkowanie miejscowych unij pociągło za sobą zebranie funduszu na zaprowadzenie automobilów do usługi publicznej w tych miastach, gdzie służba kolei ulicznej strajkuje.

Orkan podzwrotnikowy we Florydzie.

We środę zeszłego tygodnia dotarł do wybrzeży Florydy podzwrotnikowy orkan, który na Kubie i Jamajce zrządził znaczne spustoszenia. Na wybrzeżach Florydy nie zrządził on stosunkowo wielkiej szkody, lecz powywracał na znacznej przestrzeni słupy telegraficzne i doraźnie zerwał komunikacyą z resztą świata. Z szybkością stu mil na godzinę dmąc uwijając, roztrzaskał o wybrzeże dwie barki, których załogi policzono za zatonione wobec braku o nich wszelkiej wieści.

OFIARY BURZY.

Straszne spustoszenie w zatoce Meksykańskiej spowodował huragan 10. b. m. Mieszkańcy miasta Galweston i okolicy stracili mienie i życie. Przeszło 3000 ludzi utraciło życie; wszystkie okręty rozbite; całe wybrzeże zatoki Galweston zasiane resztkami rozbitych statków, a ulice miasta tego imienia zapełnione gruzami, rumowiskiem, ułamkami szkła i tramami drzewa. W najbardziej przemysłowej części miasta szalały fale morskie, napędzone huraganem na głębokość od 3 do 10 stóp. Wszystkie składy towarowe albo doszczętnie zburzone, albo wodą zalane. Wszelka komunikacya ze światem przerwana; linia telegraficzna przerwana, a przewód, łączący Galweston z Meksykiem przecięty. Tor kolelowy zupełnie podmulony i jedyna komunikacya jest możebna piechotą. Od soboty rana przybywało wody w ulicach Gawestonu po 15 cali na godzinę.

PRZESTROGA URZĘDOWA PRZED BURZĄ.

Z powodu nieopisalnej katastrofy, jaka spotkała mieszkańców Galvestonu ostrzega biuro meteorologiczne żeglarzów na jeziorach Erie, Michigan i Superior, aby stanowisk w portach nie opuszczali, gdyż Orkan, z Indyj Zachodnich pochodzący, a od trzech dni szalejący, spotęgował się szczególnie we wtorek i posuwał się z Iowy w kierunku północno zachodnim.

Wedle przepowiedni biura meteorologicznego miały się koncentrować te potęgi atmosferyczne w stanach: Missouri, Illinois, Indiana i w południowych części stanu Wisconsin, oprócz tego w północnem Ohio, tudzież na jeziorze Huron i Ontario.

KSIĄDZ ZABITY POCIĄGIEM TOWAROWYM KOLEI NORTWESTERN.

Katolickiego księdza O. Millera z Bloomer, Wisconsin, najechał i zabił na miejscu pociąg towarowy kole Northwestern 6. bm. wieczór w Madison.

Śp. ksiądz Miller był jakiś czas w śpitalu w Mendota, który opuścił ostatniego lipca. Obecnie okazała się potrzeba ponownej kuracyi, na którą był on właśnie w podróży w chwili, gdy padł ofiarą tego wypadku.

Treść mowy Wilhelma J. Bryan'a.

NA PIKNIKU DEMOKRATYCZNYM W MILWAUKEE.

Na pikniku demokratycznym w "National" parku w Milwaukee rozwinął 8 bm. kandydat tego stronnictwa obszerną mowę, w której wykazał przedewszystkiem, że w kwestyach, obecnie pod rozwagę obywateli tego kraju powszechnie wziętych, jest stronnictwo republikańskie na stanowisku obronnem, ale bez argumentów, mogących je obronić. Jedynie w kwestyi pieniężnej mają argumenty, ale stare i niezgodne z ich własnem zdaniem, przy któ rem przed 25 laty obstawali.

Dopiero dzisiaj uznaje to stronnictwo złotą stopę walu ty za dobrą, podczas gdy jeszcze przed czterema laty twierdziło, że podwójna stopa lepszą jest, niż złota. Różnica między zapatrywaniem demokratów a republikanów w tej mierze polegała w roku 1896 tylko na tem, że republikanie chcieli podwójnej stopy waluty przy obcej pomocy, podczas gdy demokraci żądali tego bez pytania się o niczyje na to pozwolenie.

Bo jakże inaczej pojmować postępowanie rep. prezydenta, który zamianował komisyą, mającą wyjednać przyzwolenie na zaprowadzenie podwójnej stopy waluty?

Lub jak inaczej rozumieć życzenie rep. kongresu, uchwalającego sumy na koszta pobytu tejże komisyi w Europie? Tego nie mogą oni w inny sposób usprawiedliwić oprócz przyznaniem, iż dwumetalową stopę waluty za dobrą uznawali.

Expanzya i militaryzm.

Najpierw wykazał mowca gruntownie różnicę między obydwoma tymi pojęciami. Expanzya (rozszerzenie) polegała dotychczas na tem, że dokąd się tylko obszar repubiki rozszerzył, szła w trop za jej sztandarem i konstytucya tego kraju. Teraz zaniósł militaryzm sztandar tam, gdzie konstytucyi zanieść nie można i trzebaby władzę utrzymywać bagnetem.

Rozchodzi się dziś więc o to, czy naród amerykański ma się puszczać na drogę brutalnej przemocy i podbojów wedle europejskiej doktryny, czy pozostać przy amerykańskiej zasadzie, że inne narody mają do samorządu te same prawa, jakich my dla siebie pragniemy.

Ustawa dla wyspy Porto Rico odsłania w republikanach zwolenników przemocy, działającej tak samowolnie, jak u żadnego despoty w historyi.

Retoryczne następujące pytanie do republikanów — wywołało przeciągły śmiech i poklask: "Wy republikanie, coście tak krzyczeli w roku 1896 przeciw 50 centowemu dolarowi, czemu nie krzyczycie teraz przeciw 85 centowemu obywatelowi na wyspie Porto Rico?

Niemniej silnym argumentem imperializmu było przytoczone ze strony mowcy mniemane ludokupstwo na Filipinach i brak pojęcia pomiędzy tytułem własności ziemi, a ludzi; mowca wytłomaczył, że republikanie zamiast przenieść tytuł własności na ziemię, a objąć opiekę nad jej mieszkańcami przeciw obcej napaści, odkupili od Hiszpanii knut nad Filipińczykami.

Trusty i monopole.

Przypuściwszy nareszcie, że robotnik miałby wszystko dobre do zawdzięczenia stronnictwu republ., to jeszcze zmarnowałoby ono jego byt przez to, że dopuściło rozwoju kartelów (trusts). Niechaj robotnik porówna swą płacę z tą siłą kupna, jaką miał dawniej jego zarobek, a przekona się, że kartele (trusts) podwyższyły cenę wszystkich towarów i to o wiele prędzej niż republikańskie stronnictwo dozwoliło podwyższyć swoje dochody prawodawstwem. Kartel olejowy ogłosił dywidendy 38 procent; mowca zapytuje republ. robotników, ile z tego dostali? Żaden nie ma akcyj ani w tym ani w cukrowym kartelu, ale każdy płaci te procenty, kto cukier i olej skalny kupuje.

Robotnik dzisiejszy nie tylko się musi o siebie starać, lecz także o to, aby dzieci jego kiedyś do czegoś przyszły, ale republikańskie stronnictwo, zamknęło dziś drzwi przed nosem wszystkim młodym ludziom w przemyśle i zamienia ich w klerków, pracujących dla kartelów.

Tajemnice zamiarów imperialistycznych.

Co republikanie zamierzają zrobić z Filipinami, miał mowca nadzieję dowiedzieć się z rezolucyi, przedłożonej ze strony wiskonzyńskiego senatora, ale ponieważ tej rezolucyi nie przyjęto, więc się nie dowiedział; przytoczył jednak i rozebrał jej treść: "Skoro tylko ukończy się wojna na Filipinach, nada prezydent Filipińczykom formę rządu i będzie się starał o administracyą, dopóki kongres nie uczyni coś w tej sprawie. Słowa te rozebrał mowca w następujący sposób:

Skoro się wojna ukończy— nikt nie wie, kiedy to nastąpi — ma prezydent coś zrobić— nikt nie wie co— jaką formę rządu—i o tę się starać—nikt nie wie, jak długo — dopóki kongres coś nie uczyni — co? Nikt nie zgadnie. —

WOJNA O PASTWISKO.

W południowej części stanu Colorado trwała od dłuższego czasu sprzeczka między temtejszymi hodowcami owiec a hodowcami bydła o obszar pastwiska, położony w pobliżu wody, o którą tam trudniej niż o paszę. Hodowcy bydła spędzili w ostatnich dniach z urwiska skalnego 3000 owiec, które się zabiły, spadając w przepaść. Strata hodowców owiec jest za wielka, ażeby się mogło obejść w tym razie bez procesu. A najgorzej byłoby, gdyby sobie mieszkańcy pozwolili sami sprawę załatwić, jak to już mieli rozpocząć.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

WRZEKOMY PORTRET ZBAWICIELA.

W kościele San Bartolomeo degli Armenii w Genui przechowywany jest wizerunek Chrystusa, otrzymany w XIII wieku przez dożę genueńskiego od cesarza bizantyńskiego, w dowód wdzięczności za pomoc we wojnie. Do Konstantynopola przywieziony był ten wizerunek w roku 944 ze Syryi i był zawsze szczególną czcią otaczany, gdyż podanie niosło, że namalował go pewien mistrz syryjski za życia Zbawiciela, na skutek polecenia króla Abgara Uchomo, z mezopotamskiego miasta Esseny. Król Abgar, jak to głoszą ewangelie apokryficzne, miał chorą córkę i celem uleczenia jej, zaprosił do siebie głośnego z cudów, Syna Bożego. Chrystus odmówił prośbie, przesłał jednakże królowi cudownie odciśnięty w liście swój wizerunek, a córka królewska uzdrowiona była dzięki temu wizerunkowi i pisanym słowom Zbawiciela.

Król Esseny polecił zatem jednemu z malarzów syryjskich wykonać naturalnej wielkości wizerunek "wielkiego lekarza, który samem słowem uzdrawia" i ten wizerunek znajduje się jakoby w Genui. Ma on wraz z ramami 39x29 ctm. Ramy szczerozłote, szerokie są na 14 ctm. Wizerunek przechowywany jest w szafie żelaznej, zamkniętej na 11 zamków, od których klucze powierzone są najwyższym genueńskim dygnitarzom kościelnym i najstarszym rodzinom szlacheckim. Do otwarcia szafy potrzebne są wszystkie klucze tak, że wyjmowanie obrazu przyczynia za każdym razem mnóstwo kłopotu i dokonywa się wobec licznych świadków. Głowa Chrystusa jest już prawie niewidzialna. Dostrzec można tylko ciemno czerwonych i czarnych plam, tworzących razem podłużny owal kształtu oblicza ludzkiego. Wprawnemu restauratorowi starych obrazów udałoby się może wizerunek odświeżyć, lecz arcybiskup genueński obawiał się zawsze jakiejkolwiek zmiany w obrazie. Tymczasem niedawno zwrócił się do arcybiskupa adwokat Secondo Pia z Turynu, amator fotograf z prośbą o pozwolenie odfotografowania esseńskiego wizerunku Chrystusa. Arcybiskup zezwolenia udzielił i w obecności jego, burmistrza Genui, właścicielów kluczy, oraz kilku innych Genueńczyków wyjęto obraz ze żelaznej szafy. Złotnik zdjął ramy i za pomocą zwierciadeł rzucono na obraz światło słoneczne. Aparat fotograficzny p. Pia zawierał wrażliwe na barwy i ze szczególną starannością przyrządzone płyty; każde zdjęcie trwało cztery do pięciu minut, a wszystkie powiodły się w zupełności. Na odbitkach widać doskonale wyrazistą głowę męską; nawet najdrobniejsze szczegóły są na nich widoczne. Obraz robi wrazenie portretu, a jeśli nie jest istotnie oryginalnym portretem Zbawiciela, to pochodzi z czasów bardzo odległych i posiada wielką wartość dla starożytnej chrześciańskiej historyi sztuki.

UKARANE BLUŹNIERSTWO W HISZPANII.

Podczas ostatniego karnawału w Barcelonie przebrało się 3 ludzi za księży, którzy udawali, że idą do chorego ze św. Sakramentami. Za nimi posuwał się tłum bezbożników, którzy we formie litanii miotali najstraszniejsze bluźnierstwa na Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Na marach niesiono pewnego skończonego łotra, przedstawiającego chorego, któremu miano udzielać niby św. Sakramentów na drogę wieczności. Bluźniercza procesya przechodziła przez miasto, szydząc do woli ze św. Sakramentów. Ani jedna osoba nie ruszyła się dla położenia tamy tej haniebnej procesyi. Wreszcie nadszedł pochód przed kościół, w którym Przenajświętszy Sakrament był wystawiony ku czci publicznej. I właśnie przed drzwiami kościoła zakrzyknął młody człowiek na marach, udający umarłego, nagle i wił się w najstraszniejszych boleściach. Zaniesiono go do pobliskiej apteki, gdzie obecny lekarz mógł tylko sprawdzić, że z udawaniem był koniec, albowiem młody bluźnierca istotnie leżał w konaniu i po kilku minutach był trupem. W Barcelonie i całej okolicy wywarł straszny ten wypadek głębokie wrażenie. Lud widział tu słuszną karę Bożą.

NOWY ABD-EL-KADER.

W głębi Afryki zaszedł fakt wielkiej doniosłości, mało zauważony wobec pochłaniającej całą uwagę sprawy chińskiej. Zginął Rabbeh! Kto był Rabbeh? Był to Abd-el Kader centralnej Afryki, bohaterski obrońca niezawisłości plemion miejscowych nad jeziorem Czad, który cały wieczór swojego życia poświęcił walce z cisnącymi się tam Francuzami. Ze śmiercią Rabbeha rozwiewa się w nicość sen o utworzeniu wielkiego państwa muzułmańskiego w Sudanie zachodnim, któreby odepchnęło raz na zawsze najazd europejski. Natomiast Francya zbliżyła się dzięki zgonowi tego bohatera do urzeczywistnienia swojego snu, do zagarnięcia całego terytoryum jeziora Czad. Rabbeh zginął we walce z francuską wyprawą zbrojną Gentila i Lamy'ego pod Kussuri na lewym brzegu rzeki Szari na terytoryum kameruńskiem, a więc niemieckiem. Major Lamy liczył 700 żołnierzy, zaopatrzonych w karabiny, 30 koni, 1500 krajowców z Baghirnu i 4 działa. Rabbeh miał przy sobie 5000 wojowników, 600 koni i 3 działa. Francuzi przedarli się przez pozycye nieprzyjacielskie i usiłowali przeciąć odwrot ku północy i wschodowi. Sofasi otoczyli swojego ukochanego wodza, wywiązała się zacięta walka, w której kapitan Cointet zginął, a major Lamy otrzymał ranę śmiertelną. Rabbeh był tak ciężko raniony, że nie mógł schronić się. Strzelec francuski z oddziału Foureau Lamy dopadł go i ściął mu głowę. Tak zginął bohaterski obrońca ojczystej miedzy.

ANGLICY I BOEROWIE W GUBERNII MOSKIEWSKIEJ.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że jeden z mieszkańców wsi Iwanowskoje, gubernii moskiewskiej, napisał list do włościan sąsiedniej wsi Sincowo, wzywając ich do dania pomocy Boerom, walczącym za swoję niepodległość i podpisał się jako prezydent Krueger. Po przeczytaniu tego listu na zebraniu gminnem w Sincowie uchwalono odpisać Kruegerowi, żeby się poddał Anglikom, bo jak tego nie zrobi, to mieszkańcy Sincowa zwiążą go i wezmą do niewoli; na liście tym jeden z piśmiennych chłopów podpisał się jako feldmarszałek Roberts. Wówczas włościanie wsi Iwanowskoje, uzbroiwszy się w kije i cepy, udali się do wsi Sincowo ze zamiarem porachowania kości Anglikom. Wywiązała się bójka; kilkunastu walczących odniosło rany, najgorzej wyszedł sam Krueger, któremu złamano żebro. Sprawę oddano na drogę sądową.

GRÓB KONFUCYUSZA.

W szóstym wieku przed narodzeniem Chrystusa urodził się filozof Konfucyusz, w jednem z małych królestw, z których później utworzyło się cesarstwo chińskie. Upadek obyczajów był wówczas straszny, a despotyzm królików niezmierny. Konfucyusz, tedy postanowił zreformować obyczaje swego ludu. Otoczony uczniami, przebiegał całe królestwo, sąsiadujące z jego krajem rodzinnym, zwracając uwagę pilnie na rolnictwo, hodowlę bydła oraz na sześć tak zwanych u chińczyków sztuk wyzwolonych, jako to: muzykę, arytmetykę, kaligrafią, fechtunek, obrzędy religijne i wreszcie sztukę powożenia wołmi lub końmi. Doktryny Konfucyusza były przedewszystkiem oparte na poszanowaniu tradycyi, sięgającej czasów wielkich cesarzów Hoang-Ti, Chun i Ju.

Konfucyusz umarł w 73 r. życia, w roku 479 przed narodzeniem Chrystusa w tem samem królestwie Lu, w którem ujrzał światło dzienne, w dzisiejszej prowincyi Chan Tung. Obawiał się śmierci, a gdy nadchodziła, mówił: "Święta doktryna, mająca wieść ludność ku zbawieniu, zapomniana była zupełnie. Chciałem ją przypomnieć światu, ale nie zdążyłem tego uczynić. Czy znajdzie się po mojej śmierci ktoś do podjęcia zadania na nowo?"

Obawy filozofa były płonne. Liczni uczniowie prowadzili w dalszym ciągu pracę mistrza, którego pamięć czci dziś przeszło 300 milionów wyznawców jego doktryny. Uczniowie też zajęli się pogrzebem filozofa. Po zamknięciu mu oczu, włożyli trzy ziarnka ryżu do ust i przybrali zwłoki w jedenaście szat różnobarwnych. Zwłoki złożono w trumnie podwójnej; w chorągwie, nad trumną zaś powiewał sztandar starożytnej dynastyi Hia. Ciało złożono we wielkiej odległości od miasta, w którem Konfucyusz wydał ostatnie tchnienie. Nad grobem ułożono mogiłę, podobną do mogił marabutów, a obok posadzono drzewo pamiątkowe, którego pień spróchniały dziś jeszcze sterczy nad grobem. Obok grobu założono wioskę Kung Li, w której obrali sobie mieszkanie najgorliwsi uczniowie reformatora.

Król królestwa Lu, który miał Konfucyusza we wielkiem poszanowaniu, polecił, aby opodal grobu wzniesiono świątynię, według dekretu królewskiego, "Ku czci przodków, a przedewszystkiem Konfucyusza". Do świątyni tej mieli się schodzić ze wszystkich krańców państwa chińskiego "przyjaciele mądrości, którzy będą oddawali cześć temu, co wskazał im i utorował drogę, nauczając w jaki sposób człowiek ma udoskonalić się". Świątynia otrzymała w darze portret filozofa, jego księgi, instrumenty muzyczne, odzież, używaną w czasie występów ceremonialnych i wóz, zaprzężony we woły, w którym Konfucyusz odbywał po kraju wycieczki.

Odtąd zostało oddawanie czci grobowi Konfucyusza zwyczajem powszechnym. Cesarze, zarządcy prowincyj, wysocy mandarynowie z piórami pawimi u czapek uważali za potrzebę ducha choćby raz w życiu złożyć cześć prochom filozofa. Z czasem zwyczaj został prawem tak, iż chińczyk nie może otrzymać stopnia mandaryna, wicykról nie ma prawa zarządzać prowincyą, sędziemu nie wolno wymierzać sprawiedliwości, dopóki nie odda hołdu cieniom Konfucyusza nad jego grobem.

SŁOWNICZEK CHIŃSKI.

Dla zoryentowania się w nazwach i osobistościach chińskich, grających dzisiaj główną rolę, podajemy poniżej wytłómaczenie najczęściej używanych wyrazów, z którymi długo jeszcze zapewne przyjdzie nam się stykać. Nauczyć się tego języka, który tysiące znaków posiada na pojedyńcze wyrazy i w którym mnóstwo innych wyrazów wymawia się niemal jednakowo, jest dla europejczyka rzeczą trudną. Na palcach obu rąk policzyćby można w Europie uczonych, władających językiem narodu Konfucyusza; niechże przynajmniej trochę niezbędnej chińszczyzny w tych ciężkich czasach chińskich posłuży czytelnikom naszym na praktyczny użytek. A zatem:

Ho — rzeka n.p. Pei-ho, Hoan-ho itd.

Kiang — także rzeka jak n.p. Yangste-kiang.

Hsiang — wieś.

Hsien — okręg.

Fu — prefektura.

Fu-taj — gubernator profektury.

Chi-fu — prefekt.

Chi-taj — gubernator generalny (zwyczajnie dwóch w jedną całość administracyjną dla ułatwienia zarządu połączonych prowincyj.) Wicykról oznacza ten sam urząd.

Chun-Tang — tytuł każdego ze sześciu ministrów.

Fan-Kwei — cudzoziemiec czyli obcy "obcy djabeł".

Kiao — sekta albo stowarzyszenie, związek, bractwo.

Li — mila chińska, równa się jednej trzeciej części mili angielskiej, czyli 444 metrów.

Szan — góra.

Hu — jezioro.

Szeng — prowincya.

Tao — nazwa zbiorowa grupy departamentów, stanowiących pewną całość administracyjną.

Tsungli-Yamen — chińskie ministeryum spraw zewnętrznych utworzone w r. 1861 po traktacie tientsińskim.

Yamen — mieszkanie urzędowe urzędnika państwowego.

Tael — chińska jednostka monetarna i moneta obiegowa, równająca się mniej więcej 75 centów.

Ye-Cho-Chuan — nazwa owego tajnego związku, który potocznie "bokserami" nazywamy. Dosłownie tłómacząc, znaczy to: sprawiedliwość, zgoda, albo pięść, kułak.

WYSTAWA WSZECHŚWIATOWA W ST. LOUIS.

Odbyć się ma w roku 1903 celem uczczenia setnej rocznicy nabycia Luzyany. Kongres St. Zjednoczonych uchwalił na urządzenie wystawy 5 mil. dolarów, a takiż sam fundusz ma być zebrany drogą składek prywatnych. Prezydent St. Zjednoczonych roześle wkrótce wszystkim narodom na świecie zaproszenia do uczestnictwa we wystawie.

ZASYMILOWANI ŻYDZI W CHINACH.

W Szangaju istnieje firma żydowska "Sazau", której przedstawiciel przesłał list do rabina w Londynie ze zażaleniem, iż w niektórych miejscowościach Chin, żydzi znajdują się w bardzo złym stanie duchownym, zapomnieli o wierze i języku hebrajskim, żenią się z mahometankami i pogankami i sami przyjmują pogaństwo. Niedawno zakupił u nich misyonarz bardzo stare rodały, zgoła im niepotrzebne.

GROŹBA ANARCHISTÓW.

Jedna z wysoko postawionych osobistości w Medyolanie, otrzymała następujący list: "Można mówić i pisać, co się komu podoba, ale nie mniej przyszłość należy do anarchii. Zobaczycie, co się wkrótce stanie. Naczelnicy państw poznikają tak samo, jak wielcy i bogaci.

Mogą się oni otaczać nie wiedzieć jakimi strażami, mogą mieć koło siebie całe armie, nic im to wszystko nie pomoże. My bowiem mamy przeciw temu niezawodny środek. Będziemy z broni naszej strzelali nie na ulicy, ale z okien.

Bresci miał czterech towarzyszów. Gdyby mu się było nie udało zamordować króla, byłoby się to udało każdemu innemu z nich. Ale w przyszłości będziemy wybierali zawsze po dziesięciu i nie ma potęgi na świecie, któraby mogła przeszkodzić gotowym położyć życie dla tryumfu anarchii, a z każdym dniem silnieją i są liczniejsi".

List ten oznaczono cyfrą 99.

ŻYDOWSKIE DZIECKO W CYGAŃSKIEM POSIADANIU.

Do Drohobycza przybyła banda cyganów. Pomiędzy dziećmi znajdowało się również małe dziewczę żydowskie, które w żargonie prosiło przechodniów o wyswobodzenie. Żydzi drohobyccy, dowiedziawszy się o tem, uczynili formalny napad na obóz cygański i przemocą zabrali ze sobą dziewczę. Pochodzi ono prawdopodobnie ze Stryja.

120-LETNI OBLUBIENIEC.

Jeden z dzienników tureckich, Terdjumani Hakikat donosi, iż w osadzie Bodra żyje 120-letni Turek Ismail, cieszący się dotychczas nadzwyczajną czerstwością. Hodowca drobiu, dotychczas często wędruje pieszo do odległego o sześć godzin Cartinu, dla sprzedawania jaj na targu. W czasie długiego swego żywota miał 34 żon, z których ostatnią zaślubił przed kilku dniami. Zaślubiny odbyły się z wielką uroczystością przy dźwiękach kapeli i odgłosie radosnych wystrzałów. 120 letni oblubieniec i o połowę młodsza oblubienica stanęli na czele weselnego pochodu, w gronie którego postępowało całe męskie potomstwo patryarchy-oblubieńca: 140 synów, wnuków i prawnuków. Liczba potomstwa żeńskiego niepodana.

Bokserzy w Europie.

Rozbudzony fanatyzm religijny i szowinizm narodowy u Chińczyków uzbroił gromady bokserów i pchnął je do rzezi "białych djabłów", do burzenia chrześciańskich misyj, mordowania nietylko Europejczyków, ale i tych Chińczyków, którzy przyjęli wiarę chrześciańską—wywołał akty gwałtu wobec przedstawicieli mocarstw, więc pogwałcenie uświęconych wszędzie praw międzynarodowych.

Są to fakty, niewątpliwie ubolewania godne, a mocarstwa europejskie są zupełnie w swojem prawie, gdy zagrożone przez fanatyczne tłumy, biorą poselstwa swoje w obronę i przedsiębiorą kroki, celem zapobieżenia w przyszłości podobnym wypadkom. Ale gdy się czyta te niezliczone mowy, jakie z powodu wypadków tych wygłasza król pruski, a cesarz niemiecki i te setki artykułów, w których prasa niemiecka zgodnie z cesarskimi mowami stara się obudzić w niemieckim Michlu wojenny zapał--gdy się słyszy na wszystkie tony przerabianą jednę piosnkę o obronie cywilizacyi przeciw barbarzyństwu, o przywróceniu praw międzynarodowych, o konieczności walki w imię wyższych zasad moralnych — to już obrzydzenie zbiera na tę straszną obłudę, jaką są te frazesy w ustach pruskich. Bo te piękne frazesy, te szumne, niby cywilizacyjne, prawne i etyczne hasła są z taką emfazą i z takim sztucznym zapałem wygłaszane, w takiej właśnie chwili, kiedy nietylko rząd prusko-niemiecki popełnia u siebie szereg coraz cięższych, coraz bezwstydniejszych gwałtów wobec Polaków, ale i większość opinii publicznej wtóruje mu, a silne stronnictwo niemieckie nieustannie go podnieca, aby w tej bezprawnej i naprawdę barbarzyńskiej polityce szedł coraz dalej, coraz gwałtowniej.

Chińczycy są u siebie w domu—chcą być w domu swoimi gospodarzami—chcą przechować nienaruszenie swoje starodawne urządzenia państwowe, właściwości narodowe, swoję zupełnie od europejskiej odrębną cywilizacyą. A gdy to, co im się wydaje najwyższem dobrem, widzą zagrożonem naporem obcych — przychodzi chwila, kiedy fala narodowego i religijnego fanatyzmu wzbiera tak silnie, iż przerywa wszelkie tamy i rozlewa się szerokim strumieniem, niszczącym wszystko, co mu staje na drodze. Ta ślepa siła elementarna—to tłum dziki, a wzburzony, uniesiony namiętnością — co czynami barbarzyńskich gwałtów dać chce folgę swej nienawiści. Cóż się dziwić, że prawo i etyka, w kąt rzucone i podeptane?

O ileż inaczej sąd musi wypaść, jeżeli rząd cywilizowanego państwa z całym rozmysłem, spokojem, niczem nie prowokowany, a tylko ze źle zrozumianej "racyi stanu" biorący podniętę, wszelkie względy prawa i etyki w kąt rzuca. I co sądzić o tem "cywilizowanem" społeczeństwie, w którem opinia publiczna rząd na tej drodze nietylko podtrzymuje, ale i do coraz dalszych bezprawi popycha i w którem z ust sług kościoła i krzewicieli wiary padają słowa nienawiści i zachęty do prześladowań?

Rząd znosi polską naukę religii w szkołach ludowych już od piątej klasy począwszy, a zaprowadza niemiecką naukę religii — od tej samej klasy znosi naukę języka polskiego, czytania i pisania po polsku. Jedno i drugie jest barbarzyńskiem bezprawiem, jest urągowiskiem z wszelkich zasad pedagogii i jest wykrzywianiem umysłów dzieci i świadomem dążeniem do ich karłowacenia, jest zamachem na najistotniejsze prawo narodowe i ludzkie, prawo do tej mowy ojczystej, w której od niemowlęcia wszelkie wyobrażenia i pojęcia dziecka się wyrabiały. Jest to gwałt zadany indywidualności człowieka, niczem, żadną racyą stanu, żadną polityką usprawiedliwić się nie dający, gwałt, którego bezprawność i ohyda tem się jeszcze potęguje, że zwraca on się przeciw zbiorowej indywidualności narodowej, wytworzonej naturalnie i historycznie, że dotyka milionów jednostek, tworzących tę narodową zbiorowość.

Ale i to nie wystarcza jeszcze pruskiej "opinii publicznej", zdemoralizowanej powodzeniem polityki krwi żelaza i siły nad prawem i brakiem wszelkich prawnych i etycznych podstaw w postępowaniu rządu. Ona żąda więcej i ostrzej i gwałtowniej.

Oto na zgromadzeniu jakiemś w Gryfii—pastor ewangelicki, profesor teologii, więc przedewszystkiem do głoszenia miłości bliźniego, która jest całą treścią ewangielii, powołany, wystąpił z gwałtowną mową antypolską: "Przeciw Polakom trzeba użyć najsurowszych środków. We walce z nimi jest zupełnie właściwy zdrowy egoizm, niesprawiedliwość jest w tej walce moralna, nawet barbarzyństwo jest moralnie usprawiedliwione."

A mówi tak w chwili, kiedy cesarz Wilhelm głosi formalną krucyatę przeciw barbarzyństwu chińskiemu. I nie poprzestaje ów pastor na samej zasadzie, uznającej moralne usprawiedliwienie postępowania barbarzyńskiego — ale wchodzi w szczegóły, wskazuje środki działania w myśl tej zasady: zapomocą zwykłego zakazu policyjnego znieść prasę polską, wszystkie polskie Towarzystwa rozwiązać, nie szukając i nie podając powodu; konstytucyą zmienić tak, aby ona Polakom żadnych praw nie dozwalała, bo Polaków zepchnąć trzeba na stanowisko helotów, którzy nie mają mieć praw, ale tylko trzy obowiązki "podatki płacić, służbę wojskową pełnić i stulić gębę" (Maul halten). Oto chrześciański kaznodzieja! oto głosiciel ewangelii chrystusowej "dobrej nowiny"—oto wychowaniec niemieckiej poezyi, filozofii, literatury niegdyś wielkiej, póki jej zdobywcza polityka nie spaczyła!

Jestże jaka różnica między tym pastorem, tymi słuchaczami jego, którzy podobnych bezeceństw etycznych bez protestu słuchają, tem społeczeństwem, które temu potakuje —jest że różnica między nimi a chińskimi bokserami?

Co do stopnia barbarzyńskich instyktów, nie ma żadnej. Bo jeżeliby te środki, zamknięcie polskich dzienników i towarzystw, odjęcie Polakom praw konstytucyjnych, zepchnięcie ich na stanowisko helotów, okazały się bezsutecznymi—toż na podstawie tej samej etyki konieczną w takim razie konsekwencyą jest wytępienie zapomocą już wprost fizycznego gwałtu.

Ale są różnice inne—które szalę prawdziwie etycznego sądu przechylają na szalę chińskich bokserów. Ci są u siebie w domu i nie chcą dopuścić do siebie obcych ludzi i obcych wpływów, bo się obawiają, że przybysze zostaną zaborcami. Prusacy przeciwnie— są przybyszami na naszej ziemi—są zaborcami i tępią tych, którzy są u siebie w domu. Chińczycy są narodem niecywilizowanym, to znaczy nie po europejsku i na gruncie chrześciaństwa cywilizowanym — a od takiego mniej się ma prawo wymagać. Tu zaś mamy do czynienia z wykwitem cywilizacyi i oświaty współczesnej, tu mamy prawo wymagać czegoś więcej, a raczej czegoś innego, wymagać choćby tylko najelementarniejszych etycznych pojęć.

Więc fałszem i obłudą jest —gdy ochotniczym korpusom niemieckim mówi się, że idą w bój w obronie prawa i cywilizacyi. Ich cywilizacya nie jest w niczem lepsza od bokserskiej.

SMUTNA WIADOMOŚĆ DLA AMATORÓW PSCHORR'A.

Co to za szczęście dla śmiertelników, że chociaż producenci chorobom i śmierci podlegają, ich produkty przecież nie zstępują z nimi do grobu.

W ciągu b. tygodnia n.p. rozstał się z tym światem Maciej Pschorr, założyciel znanego powszechnie browaru w Monachium. Zwłoki jego pochowano zeszłej soboty, ale imię jego żyje na wszystkich butelkach jego produktu i żyć będzie prawdopodobnie w późne pokolenia w pamięci amatorów napoju, który śp. Maciej wynalazł. Co mówię — w pamięci? Imię jego będzie jaśniało nieskończenie w oczach wszystkich exportujących, importujących i pijących "Pschorr" bardziej niż imię najznakomitszego poety, rzeźbiarza lub malarza.

NOWY PYTLASIŃSKI.

W Stanisławowie produku je się w bawiącym tam cyrku Variete młody amator, niejaki Stanisław Cyganiewicz, człowiek olbrzymiej siły. W zapasach ze zawodowym atletą, niemcem Spechtem, odniósł on tam kilkakrotne zwycięstwo, sprawiając tem olbrzymią uciechę Stanisławowianom. Młodzieniec ma przyszłość.

KONCERT na sali "Kościuszko" dowiedzie,
Że kto zakupi bilet na takowy,
W oczekiwaniu swem się nie zawiedzie
Sądząc, że znajdzie wieczorek godowy.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Rękopism! machnął Żyd ręką: aj waj! na co mnie tego?

Potem pomyślawszy nieco zapytał:

— Czy jegomość już co drukował?

— Drukował, przerwał Szczerba.

— Drukował! powtórzył Żyd kiwając głową: nu! a co to za rękopisma?

— Poezye!

— Kiepski interes! kiepski interes!... Pan nie ma jaki romans tłómaczony? Tłómaczenie to dobra rzecz... może Waltra-Skota?

— Ale poezye...

— Nie, nie... poezye nie... to nie chodzi! mam ja w magazynie dosyć. Niech pan mnie da co prozą, pogadamy...

— Ale panbyś to mógł nabyć tanio, rzekł Szczerba, a poezye piękne. Kto wie jaka przyszłość czeka autora? może to, czem dziś gardzicie, jutro się na wagę złota sprzedawać będzie?

— Na co ja mam grać w loteryą, kiedy mogę stawić na pewno i wyrachować co wygram, rzekł Żyd, trzęsąc głową. Nie, nie! Ot dobra robota... to kalendarz, a Morfeusz wyjawiacz snów... A gdyby to kto nowy sennik napisał! Pan nie zrobi jakiego Morfeusza? Jabym pięknie, bardzo pięknie zapłacił.

Stanisław widząc, że tu nie ma co robić, zawrócił się i pociągnął Szczerbę za sobą.

— To darmo rzekł, nie traćmy czasu.

Żyd pozostał nieruchomy, popatrzał na odchodzących, plunął, kiwnął się i powrócił do swej księgi rachunkowej.

Smutni wracali z tej pielgrzymki nasi przyjaciele, kiedy ich naprzeciw św. Jana, w niedalekim zaułku, uderzył napis: "Drukarnia Dworca".

— A ot! może jeszcze wydawca! Przypominam sobie, żem widział podpis jego na nakładach, tro- chę nawet porządniejszych od Zymelowskich, rzekł Szczerba. Nie żałujmy nóg, wejdźmy i spróbujmy szczęścia.

Wdrapali się więc po brudnych schodach i galeryjkach do wnętrza kamienicy, całej woniejącej drukiem, papierem i książkami. Mniej tu było ruchu, niż u sławnego Zymela i Monesa Romma, wózków księgarskich nie spostrzegli, ale drukarnia była czynna. Zapytali o Dworca, lecz nikt im odpowiedzieć nie mógł. Występowali naprzeciw nim Żydzi różnego wzrostu, wieku, miny, ubioru, każdy niby jako ów Dworzec, ale znać było, że go tylko zastępowali; sam główny przedsiębiorca zdawał się niepochwyconym mitem.

Trzech młodych Żydków porwało rękopism i poczęli go przerzucać, czytać, kiwać głowami, szeptać do siebie, udając, że się na tem poznać mogą. Potem pomruczywszy, zwrócili go Szczerbie.

— Panowie chcą drukować? spytał młodszy.

— Tak jest, ale nie chcemy wydawać sami; chcielibyśmy sprzedać...

Żydki pokiwali głowami, spierając się ze sobą o coś po niemiecku. Stanisław zniechęcony, stał ze zwieszoną głową, oparty o balustradę, nie wiele wiedząc co się z nim dzieje. Machinalnie przywlókł się ze Szczerbą, ale już nie wierzył, żeby go ta żebranina do czego doprowadzić mogła.

— Sprzedać! rzekł jeden: nu! a co za to można dać?

— Jak myślicie?

— A najprzód do cenzury.

— No, a potem?

— Jeżeli rękopism będzie podpisany...

— Cóż dać możecie?

Żydzi zaczęli się naradzać bardzo żywo, zwłaszcza gdy Szczerba im oznajmił, że autor był już drukowany. Oba ruszyli ramionami, ale trącili się łokciami.

— Nu! co pan chce? zapytali.

— Cóż, najmniej sto dukatów! zawołał przyjaciel. To poezye i jakie poezye!

Na te słowa Żydzi jakby osłupieli, a starszy z nich począł się śmiać, że za boki się schwyciwszy latał po drukarni, a ledwie na chwilę uśmierzył śmiech, to znów zaczynał chychotać i zachodzić się w najlepsze.

— Chodźmy! chodźmy! zawołał z boleścią Stanisław.

— Czekaj! rzekł Szczerba. Ile dacie?

— Co mamy dać! odparł starszy — jak można tak cenić!

— W targu gniewu nie ma.

— Ależ pan złoto sprzedaje, czy co?

— Czyste złoto!

— A gdyby to było i złoto! ruszając ramionami odparł Żyd.

— No, powiedźcie proszę, cóż dać możecie?

— Co? co? najwięcej! najwięcej... tu nie będzie i pięć arkuszy druku... dziesięć rubli.

Z kolei Szczerba oniemiał i uśmiechnął się boleśnie.

— Chodźmy! rzekł ciągnąc Szarskiego.

— Oddam rzekł, za dziesięć rubli, byle było drukowane porządnie, czysto i dacie mi dwadzieścia egzemplarzy.

— Na miłość Boga! co robisz! przerwał przyjaciel.

— Pozwól mi, wiem co robię.

Wtem Żydzi się znów zawahali, gdyż nagły spadek ceny i łatwość, z jaką kończono, zastraszyły ich. Poczęli się przechadzać po izbie i szwargotać.

— Niech pan pozwoli rękopism do jutra.

— I na to zgoda! zawołał Szarski.

— Wzięli więc rękopism i znikli z nim w głębi drukarni, a akademicy dosyć smutni, powarzeni i zmęczeni, pośpieszyli do domu.

* * *

Nigdy żaden stosunek ludzi z ludźmi, trwalszy, codzienny, przechodzący w przywyknienie, zostający obyczajem i nałogiem, nie może być w ich życiu obojętnym. Jak dwa czynniki chemiczne zbliżone do siebie, koniecznie nawzajem modyfikować się muszą, tak dusze ludzkie nie mogą pozostać przeciw sobie bezczynne. Jest li co wraźliwszego dla człowieka?

W tym stosunku, słabsza istota ulega silniejszej, farbuje się jej barwą, ale i w tej słabości są strony niepożyte, są tajemnicze cząstki, które oddziaływają na najupartszą naturę. Nie ma więc dłuższego zbliżenia się ludzi do siebie, któreby pozostało bez skutków na przyszłość i nie wypiętnowało się na nich wyraziście. Śmiejmy się z tego, kto sądzi, że tak jest mocen w sobie, iż go nic zmienić i wyszczerbić nie potrafi. Wszystko jest zaraźliwe: mądrość, głupstwo, słabość, siła, odwaga, męstwo i miłość. Wszyscy działamy i wszyscy oddziaływamy nawzajem, a w tem krzyżowania się strumieni woli, siła Opatrzności rozrządza każdym prądem, chwilą i czynem mimowolnym. Nie dziwujmy się, gdy ktoś z bojaźnią spogląda na zbliżanie się istoty skalanej do czystej, chociażby ust nie mogła otworzyć, ani się rozpościerać ze zepsuciem: we wzroku, w głosie, w ruchu są jakieś niepojęte objawienia złego, a kto je nosi w sobie, ten niem tchnąć musi. Każda namiętność przebija skorupę człowieka i na wierzch wyrasta; każda myśl skryta i najskrytsza błyska w oku; każde uczucie się przebija przez usta milczące. Moralista, któryby miał cierpliwość potrzebną rachuby i obserwacyi, mógłby wskazać z góry konieczną wynikłość, ściśle wziąwszy, z dwóch danych charakterów i położeń.

W starości zmniejsza się ta siła, bo człowiek zamyka się jak żółw pod stwardniałym puklerzem swojej przeszłości; tu już dłuższego potrzeba czasu na przyjęcie i sprawienie wpływu. Ale w dzieciń每stwie i młodości idą modyfikacye niezmiernie szybko i tak cudownie, że niekiedy po latach zetknięcia, najsprzeczniejsze charaktery i fizyognomie wzajemnie coś od siebie zapożyczają. Fizyologowie uważali to dawno, że po długich latach małżeńskiego pożycia przekształcają się nawet twarze, dochodząc do jednego typu; jam nieraz się przekonał, że tenże sam skutek wywiera w dzieciach obcowanie z piastunkami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

WYSTAWNOŚĆ POWSZECHNA.

Jak o kamieniach w Karpatach napisał niegdyś ś.p. Pol "Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień, a na tym kamieniu kamień na kamieniu, tak o tutejszych wystawach dałoby się w bieżącym tygodniu powiedzieć.

W budynku wystawy istnieje przepychem tysiące przedmiotów, świadczących o bogactwie i wzroście przemysłu rękodzielnego tutejszego miasta, a rzesze zwiedzających płyną każdego zwłaszcza wieczoru.

Na ulicy Grove roi się już czwarty dzień bez przerwy ludność pośród nieprzeliczonych bud, z których jednę zadzierżawiła i parafia św. Jozafata, z najrozmaitszym towarem na jarmarku, urządzonym po pierwszy raz przez tutejszych niemieckich obywateli na sposób starokrajski.

We wtorek, a więc niemal równocześnie otworzono wystawę stanową na placu wystawowym za miastem, gdzie znów najszczytniejsze dzieła ręki i przemysłu z wszystkich zakresów działalności ludzkiej oglądać można. Machiny rolnicze i hodowlę umiejętną wszelkich zwierząt i drobiu reprezentują liczne okazy, godne widzenia, począwszy od koni i bawołów aż do królików i gołębi.

OTWORZENIE WYSTAWY.

Zeszłej soboty odbyło się z wielką okazałością otworzenie 19. z kolei wystawy przemysłowej tutejszego miasta. Z powodu obecności demokratycznego kandydata na urząd prezydenta, zgromadziło się około 6000 osób o godz. 8. wieczorem, a około 9-ej zapełniona była cała ogromna sala widzami. Pojazdy przybywające przed gmach, przywiozły dostojnych gości, którym przy wejściu przygrywała marsza kapela Claudera. Za p. Bryanem i majorami miast Chicago i Milwaukee oraz za władzą zawiadowczą postępowała znów muzyka i miejscowe kompanie milicyi w zupełnej zbroi. Po zajęciu miejsc na galeryi i ukończonym marszu gwardyi honorowej oświadczył prezydent wystawy, były major miasta, Koch, że otwiera 19-tą wystawę przemysłową i przedstawił majora Rose'go jako mówcę, który podniósł wymownie doniosłość wystawy przemysłu milwaukeckiego, dosięgającego wartością 158 milionów dolarów.

Na następnego mówcę wyznaczył majora Harrisona z Chicago, który oświadczył na wstępie, iż widzi, że Dr. Rose jest jego przyjacielem, gdyż inaczej nie byłby mu dał przyjść do słowo przed p. Bryanem, po którym nie miałby go pewnie kto słuchać. Nadmienił potem, że i Chicago miało dawniej gmach wystawowy i musi się niezwłocznie znów o takowy postarać, ażeby Milwaukee nie zagarnęło wszystkich konwencyj a osobliwie demokratycznej konwencyi w roku 1904.

Po przemowie majora Harrisona przedstawił major Rose p. W. J. Bryan'a, którego pojawienie się przed frontem wywołało przeciągłą burzę oklasków. Zwiedzanie wystawy trwa codziennie, chociaż z mniejszą natarczywością o jednej i tej samej godzinie, jak w sobotę.

— Koncert Stowarzyszenia Polaków w Ameryce 16-go września o godzinie 7½ wieczorem.

ZGON PRAWEGO POLAKA.

We czwartek o godzinie 5. z rana zeszłego tygodnia zakończył pełne cierpień życi doczesne w 64 roku wieku J. Uszler, ojciec pana Uszlera, organisty i nauczyciela w tut. parafii świętego Jozafata. Śp. Józef był jednym z najlepszych organistów polskich w tym kraju, znany powszechnie jako cichy, zgodny obywatel i prawy patryota. — Pogrzeb odbył się w niedzielę, 9. b. m. po nieszporach, zaś solenne nabożeństwo żałobne w poniedziałek. Nad grobem zmarłego powiedział Wbny. ks. Wm. Grutza, proboszcz parafii św. Jozafata, nader rzewną przemowę. Śmierć uwolniła zmarłego od cierpienia, które z prawdziwie chrześciańską cierpliwością znosi przeszło od roku, a w końcu poddał się i operacyi, lecz bezskutecznej. — Pokój wieczny jego duszy!

WALCOWNIE NA BAY VIEW W RUCHU.

Około 900 robotników otrzymało na nowo pracę po 70 dniowem pauzowaniu w zamkniętych czterech walcowniach. Od 11. bm. rozpoczęto pracę na nowo skutkiem porozumienia się unionistów z kompanią. Robotnicy przystąpili do zgody niestety z a tę samę, co przed strajkiem, płacę.

ODEZWA DO POLONII.

Szanowni Bracia Rodacy! Celem uczczenia pięcioletniej rocznicy naszej ukochanej Organizacyi Stow. Polaków w Ameryce pod opieką św. Trójcy, postanowił zarząd obchodzić takową wspaniale i urządza na ten cel wielki koncert, którego dochód przeznacza na sprawienie pięknego sztandaru, pod którym nasza organizacya ma się rozwijać. Ze względu więc na ten podwójny cel naszej dążności, mamy zaszczyt zaprosić wszystkie Szanowne Towarzystwa do współudziału tak kościelne jak narodowe bez wyjątku. Tak samo zapraszamy całą Polonią w Milwaukee do współudziału w dniu 16 go września r. b., abyśmy przy tej okazyi mogli sobie wspólnie uścisnąć bratnią dłoń. — Z uszanowaniem w imieniu komitetu urządzającego.

Ignacy Górski.

OFIARA KOLEJOWEGO ŁADU.

W poniedziałek, 10. b. m. utracił znów życie pod kołami lokomotywy ojciec siedmiorga dzieci, polski robotnik Dżymiński Andrzej, przejechany pociągiem kolei Northwestern w pobliżu Park place. Czy nie byłoby na czasie zażądać od legislatury stanowczego kroku, skierowanego przeciw dalszym zabójstwom tego rodzaju?

— Nie zapominajcie o koncercie polskim, 16. b.m. w sali Kościuszki; będzie to coś osobliwego.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr,

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

Poszukiwanie.

Małgorzata Graniekowna z Borków niziańskich w Galicyi poszukuje swojej siostry ciotecznej, Franciszki Trznadel, z Borków niziańskich w Galicyi. która przed dwoma laty przybyła do Ameryki.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street; telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

	MILWAUKEE LEAVE.	MILWAUKEE ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	s11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	MILWAUKEE ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:35pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
	*7:20pm	*7:05am
Duluth and Superior	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm